

Robal z gatunku „demokracja oligarchiczna”

Dotychczasowa praktyka

Polskę toczy robal z gatunku „demokracja oligarchiczna” - tak bym scharakteryzował obraz naszej sceny politycznej.

Słowa klucze do niej to: afera, lustracja, wybory, pakt stabilizacyjny, układy, itp.

A wystarczyłoby, żeby u progu przemian, po rozwiązaniu sejmu kontraktowego wprowadzić w Polsce jednomandatowe okręgi wyborcze (JOW) i ordynację większościową bez żadnych przymiotników. Społeczeństwo przy umach dokonałoby zlustrowania wszystkich funkcjonariuszy tamtej władzy strącając ich (bez potrzeby pisania specjalnych ustaw) w otchłań politycznego niebytu i co najważniejsze: odbierając im możliwość psucia.

Jestem racjonalistą – ordynacja większościowa nie jest panaceum na wszystkie bolączki tego systemu, ale daje szansę, że w ogóle zacznie się te anomalie eliminować.

W okowach „oligarchii partyjnej”, która obecnie koroduje społeczeństwo polskie, posłowanie jest jak etat. Panowie z „partyjnej wierchuszki” sadowią się na pierwszych miejscach list wyborczych, na kolejne miejsca „naciągają”, tzw. „naganiaczy”, czyli

tych, którzy szans nie mają, ale mają przynieść głosy dla listy. Dotychczasowa praktyka potwierdza skuteczność tej metody - którąś tam z rządu kadencję żyją w świecie oderwanym od rzeczywistości, którą stworzyli nam, obywatelom. Pochowani za anachroniczne immunitety.

Jakby bali się pożyć w „raju” który dla nas tworzą.

Obecnie trzeba się ułożyć z partią, żeby mieć szansę wejść na listę i wystartować. Trzeba zapłacić pieniędzmi za miejsce – im wyższe, tym droższe i niestety osobowością, bo „nie można być lepszym od przewodnika”. Tak się robi BMW – biemych, miemych ale wiemych.

W Jednomandatowych Okręgach Wyborczych nie będzie list partyjnych, a każdy z kandydatów będzie kandydował przede wszystkim własną osobą - może, ale nie musi opierać się o program partii. Wygra osoba, która zbierze najwięcej głosów: Pierwszy w okręgu – zostanie reprezentantem. W ordynacji większościowej trzeba być kimś, mieć osobowość i ludzkie zaufanie, żeby pozyskać poparcie i głosy i ... to

wszystko - przynależność do partii nie będzie mieć istotnego znaczenia.

I właśnie ta prostota jest nie do przyjęcia dla obecnego establishmentu, przeraża, bo w takich warunkach nie da się mieszać. I trzeba ponosić odpowiedzialność za słowa i czyny. I obietnice wyborcze trzeba realizować. Można próbować kombinować, ale najdalej za 4 lata będą kolejne wybory i elektorat rozliczy

Na koniec pytanie retoryczne: kto komu służy w tym kraju: posłowie Narodowi, czy Naród posłom? Nie oczekuję odpowiedzi. Sami sobie odpowiedzcie drodzy moi.

Nie dajcie się zwieść obietnicami poprawiania obowiązującej ordynacji – TO JEDNA Z TYCH RZECZY, KTÓRE ŻEBY NAPRAWIĆ, NAJLEPIEJ ZAKOPAĆ I PRZYKRYĆ KAMIENIAMI.

(esjotr)

tekst pochodzi z portalu salon24:
<http://esjoter.salon24.pl/32781,index.html>

WAŻNE!

Niniejszy egzemplarz został pobrany ze strony www.jow.pl i wydrukowany. Możesz zrobić tak samo i powiesić go u siebie na klatce lub gdziekolwiek.